



Krwawy napad: Raniona strzałami bandytów Anna z Chelchowskich Zyguntowa Otto, obywatelka ziemska z Łęczyckiego

dował się już na terytorium Węglewic, z mroku nocy wyłoniły się cztery jakieś podejrzane postacie, które, stanawszy w poprzek drogi, zatrzymały konie. Jeden z napastników pozostał przy zatrzymanych koniach, trzej inni rzucili się do powozu.

— Czy to jedzie dziedzic z Węglewic? — zapytano, wyjąwszy rewolwery.

— Tak — brzmiała odpowiedź napadniętego.

W jednej chwili zagrzmiała salwa rewolwerowa. P. Otto, mimo uczucia bólu od otrzymanego postrzału, schwycił trzymany na siedzeniu brauning i na strzały odpowiedział strzałami. Dwaj napastnicy padli u stóp powozu ciężko ranieni, dwaj pozostali zaś, cofnąwszy się nieco dalej, nie przedstawiali prążyć powozu kulami. P. Otto, założywszy drugi magazyn z nabojami, wyskoczył z powozu i pomimo postrzałów w nogi, zaczął biec w kierunku strzelających napastników, mierząc do nich w dalszym ciągu. Ci jednak rzucili się do ucieczki. Powróciwszy do powozu, p. Otto, raniony czterokrotnie, znalazł w nim oniemiałą z bólu żonę i dziecko: żona otrzymała dwa postrzały, synek — jeden. Napastnicy ogółem dali około 25 strzałów. Po przybyciu do dworu, zawezwano pomocy lekarskiej i zajęto się opatrunkiem rannych. Rany pani Ottowej i dziecka okazały się lżejszymi i nie wymagającymi specjalnej pomocy chirurgicznej, ponieważ kule przeszły na wylot mięśni kończyn dolnych: pana Otto zaś, jako bardzo poważnie rannego przywieziono na dworzec kolejowy i stamtąd do Warszawy, gdzie umieszczono go w prywatnym zakładzie chirurgicznym przy ulicy Bođuena Raniionych przez p. Otto napastników przeniesiono do sąsiedniej wsi Nedzarzew w majątku p. Staryńskiego, gdzie też ich zatrzymano i po opatrunku oddano w ręce straży ziemskiej. Są to prowodyrzy



Krwawy napad: Obywatel ziemski z Łęczyckiego, p. Zygmunt Otto, ciężko poraniony przez bandytów.

Strejk w gazowniach.

Pochopnym do strejków żywiom w Warszawie przybyły świeżo obie gazownie miejskie. A stało się to w następstwie nietaktu niemieckiej rady zarządzającej w Dessau, której prezes Oeckelhauser w obawie strejku po zabiciu dyrektora Welkego zażądał wprowadzenia ochrony wojskowej we wszystkich fabrykach gazu. To nie liczenie się rady z opinią miejscowych członków zarządu postawiło ich w fałszywym świetle i nader niebezpiecznej sytuacji wobec tysięcy robotników, zmuszonych pracować pod bagnietami. To też gdy wrzenie rosło, gdy aresztowania zwiększały się, zagrożeni w bezpieczeństwie życia członkowie zarządu inżynier Lange i inżynier Jacuński podali się do dymisji i usunęli się z fabryk, a inżynier Linstadt wyjechał do Niemiec. Mimo to jeszcze fabryki były czynne, a robotnicy zapewniali, że o strejku nie myślą, od czego skutecznie powstrzymywał ich dużym zaufaniem cieszący się dyrektor naczelny, Polak Alberti. On domagał się kilkakrotnie od władz usunięcia wojska, a gdy jego prośbom nie uczyniono zadość, zrzekł się odpowiedzialności za pra-

widłowe oświetlenie miasta. Na mocy rozkazu wojennego generał-gubernatora został wówczas dyrektor Alberti uwięziony. Inżyniera Langego zaś sprowadzono pod eskortą do gazowni na Ludnej i kazano mu pełnić nadal dawne obowiązki. Wtedy wybuchł strejk. Robotnicy od pieców i warsztatów gazowni przy ul. Ludnej nie przybyli już na nocną zmianę.

w powozie poznali zaraz swego kolegę Jacuna. Pod eskortą żołnierzy odesłali karetę do szpitala Ujazdowskiego. Za ledwie lekarze stwierdzili śmierć wniesionych do szpitala na noszach oficera i jego towarzyszek, zjawił się komendant jednego z batalionów pułku, w którym służył podporucznik Jacun. Na widok świeżych zwłok młodej damy — pułkownik Onacewicz zdrewniał: poznał własną córkę 19-letnią Wierę... (Właśnie tę chwilę wyobraża nasza rycina na stronie tytułowej). W powozie znaleziono dwa zakrwawione rewolwery. Prawdopodobnie zachodzi tu fakt podwójnego samobójstwa. Rodzice panny Wierę Onacewicz nie chcieli zgodzić się na małżeństwo jej z porucznikiem Jacunem.



Strejk w gazowniach: Brygada saperska w gazowni warszawskiej zastępująca strejkujących robotników.

Krwawy napad.

Donoszą znowu o krwawym napadzie na rodzinę obywatela ziemskiego z Łęczyckiego, p. Zygmunta Otto. Napad dokonany został na tle agitacji strejkowej, która między innymi w Łęczyckiem potworne przybrała rozmiary.

W niedzielę późnym wieczorem p. Zygmunt Otto, właściciel majątku Węglewice, powracał powozem z żoną i kilkuletnim dzieckiem od rodziców żony z sąsiednich Konar. Kiedy powóz znaj-

strejkowi, którzy od dłuższego czasu teroryzowali okolice. Ranny p. Otto, brat dr. Czesława, ordynatora szpitala Dzieciątka Jezus, pozostaje w zakładzie leczniczym pod opieką dr. Horodyńskiego. Stan zdrowia jego jest ciężki.



Strejk w gazowniach: Żołnierze-saperzy pracujący w gazowni warszawskiej podczas strejku robotników: wyrzucanie koksu z retort na podwórze.



Strejk w gazowniach: Po całodzienniej pracy saperów w gazowni warszawskiej podczas strejku robotników, rezerwar wypełniony za ledwie do połowy.